



Agnieszka Bąk

## Bezpieczeństwo jako obowiązek moralny Czy moralnym jest dać się okraść?

Świadomość moralna jest naszą codzienną świadomością, dzięki której orientujemy się w świecie społecznym. Codziennie dokonujemy wyborów moralnych, a one motywują nas do działania. Od zarania dziejów wraz z rozwojem prowadzonego w różnych czasach i w obrębie różnych kultur handlu pojawił się problem związany z bezpieczeństwem prowadzonych transakcji handlowych, przewożenia firmie, rozwojem przedsiębiorstwa. Ten czynnik w sposób naturalny ulegał zmianie i ewolucji wraz ze stopniem rozwoju cywilizacyjnego.

Wolność, własność czy bezpieczeństwo są bez wątpienia wartościami samymi w sobie. Jak powszechnie wiadomo, wartością może być w zasadzie wszystko zarówno idea, jak i przedmiot, coś, czemu możemy przypisać ważną rolę w życiu człowieka, każdego z nas. Wartości te są zhierarchizowane w zależności od priorytetów w życiu jednostki, jej kręgośłupa moralnego, etyki pracy etc. Wartości są podstawą dokonywanych przez nas wyborów. Niemożność zaspokojenia podstawowych potrzeb, dążeń do osiągnięcia celów, zatrzymania bądź ochrony danej wartości rodzi frustrację. Niemożność osiągnięcia zamierzonego celu z kolei rodzi agresję, a ta wyzwala energię prowadzącą zazwyczaj człowieka do haniebnych czynów. Możliwość zaspokajania potrzeb jednostki jest koniecznością niezbędną do prawidłowego funkcjonowania każdej społeczności.

Wolność jest wartością podstawową i bezcenną dla społeczeństwa. Człowiek za pomocą wolnej woli decyduje o sobie. Wolność pozwala nam dokonywać wyborów, które ogranicza w zasadzie tylko nasza wyobraźnia. Tym samym ludzie od niepamiętnych czasów walczą o wolność, za pomocą emocji, intelektu oraz, a może przede wszystkim – zbrojnie. Wolność jako wartość zasługuje na ochronę. Stanowią o tym międzynarodowe pakti i konwencje, wewnętrzne uregulowania państw, przypomina nam o tym religia. Żaden człowiek nie może zostać zniewolony i pozbawiony tego podstawowego prawa. Niemniej jednak wolność człowieka ograniczona jedynie jego

wyobraźnią jest pozorna. Pozorna dlatego, że na pewne potencjalne zachowania jednostki nie zgadza się społeczeństwo, pewnych zachowań zabrania prawo ustanowione przez ludzi, obyczaje, kultura.

Człowiek w swojej wolności zobowiązany jest do przestrzegania pewnych norm i zasad moralnych. O prawie do własności krzyczy świat, religia, obyczaje. Polskie prawo stanowi, że właściciel względem rzeczy ma prawo do jej posiadania, używania, pobierania pożytków i innych dochodów z rzeczy, zbycia, przetworzenia, zużycia lub zniszczenia jej. Ograniczeniem korzystania z rzeczy są przepisy ustawy, zasady współżycia społecznego i społeczno-gospodarcze przeznaczenie danej własności. Tym samym wartość ta jest chroniona prawem. Każdy człowiek ma prawo do posiadania własności, i dla każdego z nas własność ma swoją cenę. Wyrugowanie elementów własności prywatnej na rzecz tzw. dobra wspólnego doprowadziłoby do zatarcia właściwych norm moralnych i relacji pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi.

Ludzie całego świata dążą do dostatku i dobrobytu, i nie ma w tym nic złego. Pragnienie posiadania, zdobywania jest siłą napędzającą światową gospodarkę. Niemniej jednak, pomimo iż pragnienie to dotyczy praktycznie wszystkich ludzi, to już możliwości osiągnięcia zamierzonego celu wszystkich nie dotyczą. W takiej sytuacji należałoby zrezygnować z prawa własności pojmowanego jako święte prawo, a zastanowić się nad odpowiedzialnością za nie. Tak aby osiągając sukces zawodowy, nie napychać tylko własnych kieszeni, ale aby dać też trochę z siebie innym ludziom. Stwarzając nową rentowną firmę, należałoby zapewnić stanowiska pracy dla bezrobotnych, dając im tym samym szansę wyjścia z biedy i ubóstwa, a tym samym nadzieje i pragnienie na lepsze życie.

Możliwości i praca są znacznie bardziej doceniane niż datki od rządu, które uzależniają ubogich permanentnie. Lepiej jest nauczyć człowieka, jak łowić ryby, niż dać mu rybę; podobnie lepiej jest wygenerować, stworzyć wystarczająco dużo nowych miejsc pracy dla obywateli, niż ich utrzymywać. Społeczeństwo wepchnięte w ubóstwo przestaje doceniać i przyswajając zasady i normy moralne związane z funkcjonowaniem przedsiębiorstw. Wykonywana praca nie daje poczucia bezpieczeństwa ekonomicznego, a co za tym idzie, kreuje zachowania moralnie naganne, których główny nurt ukierunkowany jest na szukanie zysku w sposób bezprawny lub pozaprawny. Tym samym pracodawca musi być opiekunem i autorytetem, sprawiedliwym i stanowczym, a nie wyzyskiwaczem biednych w celu pomnażania swojego majątku.

Biznesmen dwudziestego pierwszego wieku oprócz umiejętności zarabiania na sobie musi posiadać umiejętność wzbogacania innych ludzi. Takie określenie i zdefiniowanie relacji pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą wymusza odpowiednią dyscyplinę pracy, a w ślad za tym możliwość uzyskania dobra. Podnosi to też status tak materialny, jak i osobisty pracownika, który staje się pożądanym jako fachowiec, będąc jednocześnie szanowanym ze względu na wartości moralne, etyczne, jakie sobą prezentuje, często utożsamiane z jakością danego przedsiębiorstwa. Głównym czynnikiem determinującym człowieka jest praca w celu wzbogacenia się. Gdyby cały zespół danego przedsiębiorstwa – zarówno właściciel, Prezes Zarządu, Zarząd, jak i cały personel podległy pracodawcy od wyższego stopniem menedżera przez pracownika taśmy produkcyjnej do pracownika sprzątającego – uświadomił sobie, że pracują w jednym celu: w celu osiągnięcia sukcesu, że tworzą wspólnotę, że w firmie

należy budować współpracę opartą na zaufaniu członków zespołu, pełną harmonię w celu rzetelnej realizacji powierzonych zadań, wówczas nikt z pracowników firmy nie pomyślałby nawet o jej rozkradaniu, bo człowiek nie okrada samego siebie. Pracownicy pracowaliby wówczas każdy na siebie i jeden na drugiego, jak idealny organizm. Być może takie funkcjonowanie biznesu to utopia, niemniej jednak biznes całego świata podąża w tym właśnie kierunku, aby oprócz intelektu, motywacji, racjonalizacji zysków i strat, człowiek podejmujący decyzje kierował się również sumieniem, to znaczy, aby miał świadomość, że każda podjęta przez niego decyzja odbije się głośnie echem prędzej czy później i to od niego właśnie zależy, czy będzie to echo pozytywne, czy negatywne.

Ukoronowaniem wartości, nie tylko tych, o których wspomniano, jest bezpieczeństwo, bowiem bez niego ludzka istota nie jest w stanie funkcjonować. Aby człowiek mógł się rozwijać, ewoluować, tworzyć, zdobywać etc., musi czuć się bezpiecznie. Bezpieczeństwo to konieczność. Człowiek do spokojnego życia niekoniecznie musi mieć własność np. w postaci kawałka ziemi. Musi mieć prawo do jej posiadania, niemniej jednak nie musi jej posiadać.

Natomiast z wolnością i bezpieczeństwem jest inaczej, nie chodzi tylko o poczucie bezpieczeństwa dla rzeczy, nieruchomości, myśli, ale przede wszystkim o poczucie bezpieczeństwa jednostki. Tak jak matka dba o bezpieczeństwo swojego nowo narodzonego dziecka, bezbronnego i zdanego tylko na nią, tak w miarę rozwoju psychofizycznego człowiek zaczyna o tę wartość zabiegać i dbać sam. Bezpieczeństwo jest motorem napędowym człowieka. Walczymy o nie dla siebie samych i dla naszej rodziny, którą instynktownie chronimy przed zagrożeniem. Większość dorosłych ludzi stawia poczucie bezpieczeństwa przed miłością, co może wydać się absurdalne, ale jakby się nad tym dłużej zastanowić, to czy nie na poczuciu bezpieczeństwa opierają się ludzkie relacje i świat? Bezpieczeństwo to stan ducha, umysłu i ciała, do którego nie tyle mamy prawo, aby go posiadać, ile mamy obowiązek do jego zapewnienia sobie samym, oraz jednostkom od nas uzależnionym.

Pytanie, co ma wspólnego moralność z wartościami wyżej przytoczonymi? Moralność to pewien zbiór zasad i norm, które określają, co w życiu jest dobre, a co złe. Zasad, którymi powinni kierować się ludzie. Przykładowym zbiorem takich moralnych norm może być Dekalog, czyli zbiór dziesięciu przykazań.

Problemy zawodowe a moralność? Tak postawione pytanie skłania do refleksji. Po między prawem a sumieniem, jedni twierdzą, że istotą moralności jest jej powierzchowność oraz uogólnianie zasad i norm, postęp moralności niesiony jest za pomocą uniwersalizacji jej zasad. Natomiast cechą ocen i zachowań moralnych jest ich bezinteresowność. Moralność ma charakter refleksyjny i nieusuwalnie konfliktowy, obowiązuje niezależnie od konwencji i umów, nie jest czymś powszechnym, ale jest faktem społecznym. Dla osób religijnych siódme przykazanie brzmi „nie kradnij”. Pomimo że Kościół z niechęcią w przeszłości podchodził zarówno do handlu, jak i bankowości, potępiał lichwę, to dziś bez operacji pieniężnych nie byłoby gospodarki światowej. Jakie więc relacje panują pomiędzy bogactwem a moralnością? Czy zamożność wyklucza pobożność? Czy bogaty może być chrześcijaninem szczęśliwym? Czy biznesmen może spokojnie spać? Przy założeniu, że wszyscy ludzie będą przestrzegać dziesięciu przykazań, w zasadzie prawo stanowione byłoby zbędne. Koncepcja ta dotyczy zarówno wierzących chrześcijan, żydów, muzułmanów, ateistów i agnostyków. Wszyscy mó-

wimy o tym samym. Jeżeli więc ludzie nie przestrzegają Dekalogu, to naszym moralnym obowiązkiem jest ochraniać siebie, oraz naszą własność. Zadbaj o nasze bezpieczeństwo, zabezpiecz się.

Tu rodzi się pytanie, gdzie leży granica oddzielająca zrównoważone działania, zmierzające do zapewnienia sobie oraz wyznawanym przez nas wartościom ochrony, a gdzie ta granica zostaje przekroczona, rodząc patologie państwa, społeczeństwa, grupy ludzi, którzy pilnują się wzajemnie w sposób wypaczony, prowadzący do tego, że człowiek pilnuje człowieka, a tego ostatniego kolejny. Taki sposób myślenia doprowadzi nas do błędnego koła. Zakładamy, że człowiek uczciwy będzie uczciwy i w biznesie, i w domu. Nieuczciwy zaś będzie nieuczciwy, nawet podczas spowiedzi. Ponieważ o uczciwości i nieuczciwości decyduje sumienie.

Bezpieczeństwo to stan, który jest w zasadzie nieokreślony. Nie możemy posługiwać się określeniem bezpieczeństwa maksymalnego, czy minimalnego. Oba są w zasadzie bezużyteczne. Nie jesteśmy w stanie zapewnić sobie bezpieczeństwa maksymalnego, ponieważ mnożąc nakłady na poprawę istniejącego stanu rzeczy, doprowadzić możemy do przerostu nakładów na zapewnienie bezpieczeństwa nad dochody firmy. Zamiast trzech zamków w drzwiach będziemy montować pięć. Zamiast pięciu kamer zainstalujemy dziewięć, tylko czy takie działanie ma sens?

Co do stworzenia minimum bezpieczeństwa prawidłowego działania przedsiębiorstwa, cóż i w tym wypadku sens takiego działania zdaje się wątpliwy. Zamiast trzech zamków w zasadzie do zamknięcia drzwi wystarczy jeden, aby obserwować hale produkcyjną, również nie trzeba dziesiątek kamer – wystarczy jedna. Niekoniecznie trzeba zabezpieczać systemy komputerowe przed ulotem elektromagnetycznym, po co nam zapory sieciowe? W zasadzie w takim stanie rzeczy pozostaje nam tylko poczekać na złodzieja, bardziej ułatwić mu pracę nie będzie trzeba.

Za racjonalne uznać trzeba bezpieczeństwo optymalne, które to mamy obowiązek sobie zapewnić. Czyli nie mnożymy kosztów na ochronę w taki sposób, aby pochłonęły one nasze dochody i doprowadziły do bankructwa, ani nie zdajemy się na ślepy los (przysłowiowo okazja czyni złodzieja). Optymalizujemy wydatki na ochronę, zastanawiamy się, jakie straty są dla nas dopuszczalne, bowiem nie wpłyną na funkcjonowanie całości przedsiębiorstwa i są wliczone w ryzyko prowadzenia działalności. Analizujemy, które z sektorów naszego biznesu są bezcenne, czy są to dane przechowywane na dyskach komputerowych, czy może magazyny z prototypami i tam właśnie (w tych sektorach) mnożymy system ochrony tak, aby nie pozwolić się okraść. Biznesmen musi rozważyć i zdecydować, czy warto inwestować w system wszechogarniających kamer i monitoringu oraz krat w oknach, czy może lepiej zagwarantować pracownicy system szkoleń, opieki zdrowotnej, czas relaksu, wypoczynku. Wybór nie należy do łatwych, chociaż ten pierwszy być może skuteczny, ale nie ma walorów edukacyjnych. Odnosząc się już *stricte* do biznesu – czy w takim wypadku moralne jest dla człowieka, biznesmena, przedsiębiorcy, korporacji dawać się okradać? Czy nie działa to wbrew instynktowi samozachowawczemu i zdrowemu rozsądkowi? Do jakiego stopnia zabezpieczanie się biznesmena jest moralnie dopuszczalne?

Człowiek biznesu zazwyczaj przedstawiany jest jako wyzyskiwacz pozbawiony skrupułów – a więc pozbawiony zasad moralnych – którego głównym celem jest powołanie do życia firmy dla osiągnięcia wyłącznie własnych korzyści, który wykorzysta każdą nadarzącą się sytuację, by wzbogacić się kosztem innych bez względu na

cenę i zagrożenia, jakie mogą temu towarzyszyć. Niemniej jednak bycie bogatym nie jest stanem, którego należy zazdrościć. Pomimo że pieniądze dają władzę, a ludzie pragną nieograniczonej władzy nad innymi, to za tą pozorną przyjemnością i przywilejem skrywają się bardzo często obowiązki, którym wbrew pozorom trudno sprostać. Być może z punktu widzenia władzy należy zazdrościć bogatym, ale i oni mają swoje problemy mniejsze i większe, tak samo chorują i cierpią, tak samo umierają im bliscy, doznają oni takich samych porażek w życiu – niektórzy powiedzą, że być może cierpią, ale w lepszych warunkach, niemniej jednak są tylko ludźmi, chociaż o innym statusie społecznym.

Wiadomo, że apetyt rośnie w miarę jedzenia, i im więcej posiadamy, tym więcej pragniemy mieć. Bogactwo ma też ciemną stronę, mianowicie człowiek zamożny jest bardziej narażony na niebezpieczeństwa. Znacznie korzystniej jest ukraść lexusa niż fiata, wyprowadzić pieniądze z korporacji niż z kiosku z warzywami, porwać dziecko prezesa niż przedszkolanki. Ochrona zagwarantowana przez Państwo jest taka sama dla wszystkich jego obywateli. Policja jako organ powołany do ścigania przestępstw i działalności prewencyjnej nie różnicuje ludzi ze względu na ich status materialny. Tym samym ludzie bogaci bardziej narażeni są na bezpośrednie ataki na swoje dobra, rodziny i siebie samych. To oni muszą postarać się o zapewnienie sobie optymalnego poziomu bezpieczeństwa, problem ten w zasadzie nie dotyczy szarego człowieka. Biznesmen stara się podnieść swój poziom bezpieczeństwa na własną rękę, zatrudnia ochronę osobistą i służby ochrony mienia, montuje alarmy w firmie, prywatnym domu, monitoruje działalność swoich podwładnych, odwozi dzieci do szkoły.

Gdzie jednak znajduje się granica podejmowania tych środków ostrożności? Kiedy działania te przybierają postać paranoi? Czy bogactwo w tej sytuacji może być wyznacznikiem ludzkiej chciwości? Na pewno niektórzy z bogaczy są chciwi, ale czy wszyscy? Część z nich pracuje po to, aby mnożyć dobra z pasji, dla adrenaliny, dla potomnych, aby pomagać ubogim. Pobudek do mnożenia bogactwa jest tak wiele, jak wiele jest sposobów jego gromadzenia, jedne są mniej, drugie bardziej szczytne. Są na świecie ludzie, którzy nie wybrali swojego życia i pozycji, urodzili się bogaci i nie mieli na swój status materialny większego wpływu, pozostaje im jedynie pomnażanie go albo ucieczka przed tym, co zgotował im los.

Dla niektórych ludzi bogactwo jest bagażem, przysłowiową kulą u nogi. Powszechnie wiadomo, że ludziom zamożnym dopina się łatkę ludzi pustych wewnątrz, zakochanych w sobie, niedbających o resztę świata. Ludzie biznesu nie cieszą się dobrą sławą, ich zawód od początku obarczony jest ryzykiem, złem, korupcją, niesprawiedliwością i ciężko jest przełamać te stereotypy dotyczące ludzi zajmujących się biznesem. Biznesmen postrzegany jest jako osoba zła, nieuczciwa, chcąca się wzbogacić kosztem drugiego człowieka – z zasady oczywiście uczciwego biedaka. Niejednokrotnie ludzie bogaci podejmują próbę: tworzą nowe sposoby bogacenia się w celu ratowania duszy, aby prowadzić pełnowartościowe, dobre życie, aby czerpać przyjemność z nowych wyzwań, niemniej jednak to nie jest proste. Tym samym bycie bogatym nie powinno być grzechem, nie powinno być postrzegane jako zło.

Współcześni biznesmeni, którym zależy na utrzymaniu właściwej kondycji firmy, nie sięgają wprost do szukania łatwego i szybkiego zysku, co narażałoby przedsiębiorstwo na duże ryzyko, lecz postrzegają swoją misję jako czynności i działania długofalowe, mające umocnić pozycję firmy na rynku. Takie postrzeganie współczesnej

rzeczywistości u niektórych przedsiębiorców spowodowało, że maksymalizacja zysku jest jedynie efektem i rezultatem prawidłowej realizacji celów gospodarczych. Zatem zysk jest skutkiem czy też efektem właściwego działania gospodarczego w określonym kręgu. Zysk powinien być zatem miernikiem kondycji firmy.

Pęd do bogactwa za wszelką cenę może pobudzać przedsiębiorcę do podejmowania decyzji gospodarczych, jako procesu prawnotwórczego, całkowicie nieliczących się z innymi podmiotami, a przede wszystkim pracownikiem jako człowiekiem i twórcą. Takim negatywnym zjawiskiem może być stosowanie szantażu wobec pracowników, stosowanie form pozaprawnego albo wręcz bezprawnego nacisku na pracownika, w celu obniżenia należnych mu świadczeń – zaniżanie oceny kwalifikacji pracownika – lub też karanie za wymuszone zachowania – mobbing. To z kolei może prowadzić do dewiacji obszaru, w jakim działa przedsiębiorstwo.

Kolejne nasuwające się pytanie brzmi: czy ludzie bogaci są szczęśliwsi? Każdy ma własną receptę na szczęście i dla każdego ona właśnie jest remedium na ból. Czy biedny, czy bogaty, każdy ma własny przepis. Bardzo często zdaniem artystów, intelektualistów oraz innych osób, niesprawiedliwością jest, że ludzie są bogaci wybiórczo. To dysproporcja, która dzieli ludzi na lepszych i gorszych. Trzeba przyznać, że trochę to dziwny pogląd na świat. Świat, w którym wszyscy ludzie są sobie równi pod względem posiadanych dóbr, to fantazja, utopia. Nie było, nie ma i nie będzie społeczeństwa sprawiedliwego w takim znaczeniu tego słowa, że wszyscy mają po równo zasobów materialnych. Gdzie brak będzie podziału na biednych i bogatych. Trudno wyobrazić sobie społeczeństwo, wolne od takich dysproporcji.

Czy wobec powyższego nie byłoby brakiem odpowiedzialności, a już na pewno naruszeniem zasad etycznych niepodjęcie kroków mających na celu ochronę naszej inwestycji? Czy biorąc to wszystko pod uwagę, człowiek nie powinien zadbać, spróbować zagwarantować sobie oraz prowadzonym przez siebie transakcjom bezpieczeństwa? Czy niepodjęcie przez nas kroków, działalności prewencyjnej nie będzie niemoralne?

W poszukiwaniu optymalnego poziomu bezpieczeństwa dla nas samych musimy wziąć pod uwagę wiele czynników, takich chociażby jak kraj, miasto, kultura, obyczaje, społeczność, infrastruktura miejsca prowadzonej przez nas działalności. Następnie po analizie tych oraz wielu innych czynników musimy zastanowić się nad tym, jakie środki bezpieczeństwa zagwarantują nam optimum. Czy ochrona budynków, w których prowadzona jest działalność, ma sens, czy instalowanie kamer na hali produkcyjnej oraz pełnego monitoringu celem poprawy bezpieczeństwa pracownika przyniesie pożądany rezultat? Czy pracownik z założenia nie poczuje się potencjalnym złodziejem, pracownikiem niezastługującym na kredyt zaufania?

Program „Oko Szefa” zafundowany pracownikom biurowym, szpiegujący ich prywatną korespondencję miał na celu poprawę wydajności pracowników. Pracownik w czasie godzin pracy ma skupiać się na potrzebach firmy, a nie na załatwianiu spraw cudzych lub własnych. Okraszony opiniami prawnymi usprawiedliwiał działania przełożonych, łamiące w istocie rzeczy wolność człowieka. Jakie zabezpieczenia musi posiadać nasza baza danych, w jaki sposób winniśmy prowadzić rekrutację nowych pracowników – czy powinni oni być starannie dobierani pod względem warunków psychofizycznych, w taki sposób, by spełniali wymagania moralne, a przy tym nie stwarzali zagrożenia dla przedsiębiorstwa w sensie zewnętrznym, wewnętrznym, kryminalnym? Czy może użycie poligrafu w badaniach prowadzonych podczas naboru

pracowników i badaniach lojalności personelu gwarantuje spełnienie oczekiwań pracodawcy? Czy stosowanie tych metod nie jest naruszeniem zasad moralnych?

Na te i wiele innych pytań każda osoba zajmująca się biznesem musi sobie odpowiedzieć sama. Przytoczone argumenty pokazują, jak ciężkie zadanie staje przed przedsiębiorcą i pracownikami. Jak trudne jest balansowanie pomiędzy moralnością działań a opłacalnością biznesu. Które z nich ma pierwszeństwo: moralność czy zysk? Liczne przykłady sugerują, że postępowanie moralne jest opłacalne, ale istnieją przykłady odwrotne, pokazujące, że działania niemoralne przynoszą więcej korzyści. Celem przedsiębiorstwa jest produkcja, jej bezpieczeństwo i jak najdłuższe działanie firmy na danym rynku – są to działania bezwzględnie pierwszoplanowe.

Biznes to ta część działalności człowieka, która jest w przeważającej mierze podatna na korupcję, ma też mnóstwo furtek pozwalających ukryć nieuczciwe zachowania, które to pomimo swojej nieuczciwości nie są niezgodne z prawem i z całą pewnością nie wywołują potępienia moralnego. Z oczywistych względów porównywanie takich wartości, jak dobro i zło, praca i wyzysk, zniewolenie i wolność, ma sens, gdyż rozumienie znaczenia tych pojęć implikuje obecną złożoną sytuację biznesu oraz wpływu moralności na szeroko rozumiane bezpieczeństwo biznesowe. Wskazane zagadnienia dotyczą co prawda tylko jednostki, ale miały i mają swoje przełożenie na większą zbiorowość, bez względu na to, w jakim charakterze ona funkcjonuje.

Pobudek sięgania po cudze mienie jest tyle samo, ile sposobów na jego zdobycie. Motywami, które często popychają ludzi do kradzieży, są między innymi, bądź przede wszystkim bieda, bezrobocie, adrenalina, chęć łatwego, a zarazem szybkiego wzbogacenia się, niekiedy to okazja czyni złodzieja, zdarza się też, że ludzie wychowują się w rodzinach z tradycjami przestępczymi i tak naprawdę poczytują kradzież za normę, ich system wartości jest wypaczony. Kradzież wynikać może z nieodpartej chęci posiadania. Niejednokrotnie nie stać nas na jakieś dobra, są one dla danego człowieka niedostępne i wiadomo, że nawet ciężką pracą będzie mu trudno na nie zapracować. Wtedy postanawia on zdobyć je w mniej konwencjonalny sposób, idąc na skróty. Nieosiągalność pewnych towarów, usług, sukcesów, wpędza ludzi we frustrację. I kiedy okazuje się, że sukces nie może zostać osiągnięty w tradycyjny sposób, ludzie sięgają po cudzą własność. Na świecie są również ludzie trudniący się kradieżą, są oni zawodowcami, tak jak ktoś z zawodu jest stewardesą, motorniczym tramwaju, sprzedawcą, czy biznesmenem, w ten właśnie sposób zarabiają na życie. Niejednokrotnie w ich pracę wliczony jest czasowy pobyt w więzieniu, niemniej przy perspektywie łatwego i szybkiego zarobku bez większego wysiłku, ciężkiej mozolnej pracy są w stanie podjąć takie ryzyko.

Każdy przedsiębiorca, biznesmen prowadzący działalność niezależnie od tego, o jakim ona jest profilu, wie o konieczności ochrony swojej inwestycji. Od tego jak dobrze zadbamy o bezpieczeństwo zarówno personelu, danych, obiektu, jak i własne, zależy powodzenie naszego przedsięwzięcia. Takie stanowisko rodzi kolejne pytania, gdzie przebiega granica pomiędzy bezpieczeństwem danego przedsięwzięcia a patologią w postaci kompletnego braku zaufania do swoich podwładnych? Granica oddzielająca te dwie rzeczy wydaje się cienka i płynna. Biznesmen to osoba decydująca o tym, jak w danym czasie utrzymać interes na właściwym kursie.

Zagrożenia, na jakie narażona jest każda działalność biznesowa, możemy najprościej podzielić na dwie kategorie:

- zagrożenia zewnętrzne, na przykład włamanie, kradzież, porwanie, podpalenie etc., czyli przestępstwa pospolite,
- zagrożenia wewnętrzne, do których należą między innymi sabotaż, nieuczciwa konkurencja, dumping oraz pracownik, który jak wiadomo, stanowi największe i najgroźniejsze źródło zagrożenia dla pracodawcy i jego przedsięwzięcia.

Pracownik to element, tryb maszyny, bez którego przedsiębiorstwa na całym świecie nie są w stanie funkcjonować. Nawet jeżeli weźmiemy pod uwagę coraz bardziej zmechanizowane fabryki, komputery, instalacje, które nie potrzebują do sprawnej produkcji, obsługi stu osób, to nadal do tego, aby machina ta została wprawiona w ruch, potrzebna jest choćby jedna osoba. A to wystarczy. Pracownik niezależnie od tego, czy jest wyższego, czy niższego szczebla, ma pewne informacje na temat firmy. Przykładowo jeżeli jest on tylko i wyłącznie kierowcą samochodu, którym podróżuje właściciel firmy, członek zarządu, prezes etc. ma niezwykle cenne informacje dotyczące np. nawyków dnia codziennego takiej osoby. Szofer wie, o której szef wyrusza do pracy, wie, jakie miejsca stale odwiedza, jakie restauracje preferuje, z kim się spotyka. To daje mu wiedzę, którą można wykorzystać w celu zorganizowania napadu, porwania itp. Teoretycznie kierowca to osoba, która o strukturach, przedmiocie działalności firmy nie wie nic, a z drugiej strony osoba, która wie zbyt wiele.

A jeżeli mamy do czynienia z wysokiej klasy menedżerem, informatykiem, programistą etc., te osoby raczej nie zagrażą nam w sposób bezpośredni, tzn. fizyczny, ale mogą dokonać sabotażu wewnątrz naszej firmy. Mogą wyprowadzić bezcenne dane, przedmioty, które dopiero mają wejść na rynek, mogą udostępnić osobom niepożądanym wejście na tereny przeznaczone tylko dla personelu. Mogą położyć firmę na łopatki i to w ciągu kilku godzin. I takich właśnie sytuacji przeciętny biznesmen pragnie uniknąć. Aby tego dokonać, musi się zabezpieczyć. Pytanie zasadnicze brzmi: w jaki sposób ma to zrobić? Czy w celu podniesienia poziomu bezpieczeństwa zarówno osobistego, jak i swojego przedsiębiorstwa ma on otoczyć firmę kordonem ochroniarzy, zainstalować detektory ruchu, kamery nadzorujące pracę pracowników, kontrolować korespondencję elektroniczną, korzystanie z telefonów firmowych? Kiedy tych zabezpieczeń będzie w sam raz, nie za mało, aby ochronić inwestycję, i nie za dużo, aby pracownik nie poczuł się jak złodziej, któremu patrzymy na ręce?

Zarówno cele, jak i zasady tutaj wyrażone ogólnie, traktują o związku, jaki istnieje pomiędzy ekonomiką podejmowanych decyzji, ryzykiem będącym nieodłączną częścią procesu decyzyjnego w biznesie, życiem gospodarczym danej społeczności a moralnością i etyką. Oczywiście zastosowanie takich procedur powinno przełożyć się na wzrost efektywności działania przedsiębiorstwa – ale czy tak jest rzeczywiście? Zastosowanie różnych teorii moralności, a nawet niektórych celów i zasad podlega pewnej weryfikacji z uwagi na rentowność przedsiębiorstwa i jego siłę na danym rynku lub obszarze działania gospodarczego. W tym właśnie sensie moralność może pokazać, na ile teorie powinny być realizowane bez szkody dla bezpieczeństwa działania firmy, w jakich przypadkach utrzymanie określonych zasad jest konieczne czy wręcz nieodzowne, a w jakich zbędne albo szkodliwe.

Fakt, że jakaś sytuacja wydaje się trudna do rozwiązania z moralnego punktu widzenia, nie będzie wskazywał na słabość charakteru biznesmena lub jego braku w edukacji moralnej. Wprost przeciwnie, sytuacja taka niepokoić będzie właśnie tych, którzy chcą, aby ich biznes funkcjonował jak najsprawniej, słuchają oni głosu su-



mienia i troszczyć się o swoich podwładnych. Ponadto należy ustalić, jakie postępowanie w danym, konkretnym przypadku jest dobre, słuszne lub choćby możliwe do zaakceptowania; nie wystarczy jedynie dysponować dobrymi wytycznymi. Wybrane przez przedsiębiorcę środki muszą być adekwatne do osiągnięcia obranego przez niego celu. Kiedy spełnienie jakiegoś obowiązku, wypełnienie zadania nie jest łatwe, potrzebny nam jest właśnie kręgosłup moralny, a nie tylko wykształcenie, intelekt, doświadczenie.

Moralność w dzisiejszym świecie jest towarem luksusowym, na taki towar ze spokojem mogą sobie pozwolić przedsiębiorstwa ustabilizowane na rynku, o pewnej wyrobionej już pozycji, takie, które nie muszą cały czas obawiać się oddechu konkurencji na plecach. Niemniej jednak podnoszenie standardów moralnych, etycznych w działalności biznesowej winno mieć miejsce w każdym jej aspekcie, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z międzynarodowym koncernem, potentatem czy małą rodzinną firmą. Moralność będzie miała prawo bytu w środowisku, któremu zasady *fair play* są znane i powszechnie akceptowane przez wszystkich graczy i gdzie ewentualne wyłamywanie się z nich będzie rugowane z gry przez nich samych.

## Literatura

Blanchard K., Peale N.V., *The Power of Ethical Management*, New York 1988.

Gasparski W., *Decyzje i etyka w lobbingu i biznesie*, Warszawa 2003.

Gasparski W., *Europejskie standardy etyki i społecznej odpowiedzialności biznesu*, Warszawa 2003.

Gasparski W., *Wykłady z etyki biznesu*, Warszawa 2000.

Konieczny J., *Wprowadzenie do bezpieczeństwa biznesu*, Warszawa 2004.

Konieczny J., *Wstęp do etyki biznesu*, Warszawa 1998.

Magnani L., *Morality in a Technological World*, Cambridge 2007.

Neyroud P., Beckley A., *Policing, Ethics and Human Rights*, London 2001.

Novak M., *Business as a Calling*, New York 1996.